



PISMO TYGODNIOWE

Rok VI. Warszawa, 1 maja 1921 r. № 18 (150)

TREŚĆ NUMERU: Wychowanie wojska. — Sprawa niepodległości Ukrainy a Polska. — Sprawy mieszkaniowe oficerów. — Wśród nastrojów powojennych. — *Książki*. — Oficer Polski. — *Z życia żołnierza*. — *Z Polski i ze świata*. — *Prasa polska*. — *Stać wiadomości*.

Wychowanie wojska.

II.

Ilekcję w opracowaniu przepisów wojny zechcemy wychodzić z wyimaginowanych, „logicznych“, powstałych na gruncie pojęć racjonalistycznych abstrakcyjnych form, trącających chęcią wprowadzenia „idealnego“, rozumnego porządku w działania bojowe, działania opierające się w swym źródle na duszy ludzkiej, na instynkcie, na uczuciach miłości ojczyzny, entuzjazmie i honorze, na idei, a więc elementach, niedających się unormować, ująć w nakazaną dla wszystkich, jednolitą formę, sprzeczną z samymi temi uczuciami, narzucić ją wbrew naturze zjawisk—nie odniesiemy korzyści z wyszkolenia, z przygotowania żołnierza do wojny. Bitwy dotychczasowe wygrywano nie dzięki regulaminom musztry, przepisującym porządek posuwania się w wyciągniętych pod sznur linjach do ataku i szturm; wygrywano je właśnie nieporządkiem, wrywa-

niem się jednostek co zapalniejszych z szeregów i prących z własnego pędu na wroga. Za nimi dopiero, po ich trupach nadążała masa, wykorzystując ich torowanie drogi dla swego zwycięstwa.

Idzie więc o to, aby ten nieporządek rwących naprzód jednostek ująć w reguły, zezwalające na wykorzystanie ich niechybne dla ogólnego zwycięstwa, dla posunięcia naprzód całych oddziałów; idzie o oparcie się na tym fakcie przy budowie struktury organicznej jednostek wojskowych, oparcie na nim wyszkolenia i wychowania, oparcie zasad walki, uznanie go, jako podstawy ducha wojskowego.

Jeśli uprzytomnimy sobie krytyczne chwile boju, wspomnienia słyszane, przypomnimy sobie opisy czynów bohater-skich, od zamierzchłych czasów do „Trylogii“ Sienkiewicza i „Popiołów“ Zeromskiego, to zobaczymy wszędzie, jako podstawową jednostkę walki „kupe“, grupującą się instynktownie koło przywódcy, którym jest czy to zaufany i wielbiony przełożony, czy jeden z towarzyszków broni, najbardziej wśród żołnierzy doświadczony, „wiarus“, dokazujący śmiałych czynów. Reszta wspomaga go, broni od bocznych ciosów, ułatwia mu zadanie walki i, podniecona przykładem kilku, rzuca się naprzód.—poczem następuje ogólne uderzenie na wroga.

Grupy takie zawsze istniały w momentach boju, lecz do-tychczas przy większej gęstości szyków nie zwrócono na to szczególnej uwagi w taktyce, nie przypisano temu znaczenia, ufając jeno jednolitym, wyciągniętym pod sznur szeregom — w szykach zwartych czy linii tyraljerskiej. Dopiero podczas wojny europejskiej dostrzeżono to zjawisko, przez dokonanie fotograficznych zdjęć linii, idących do ataku, ukazując kolejne przemiany tej linii, jej łamanie, rozprzęganie się i tworzenie się naturalnych ugrupowań*). Podkreślić musimy znane, przykre może dla „idealistów“ zjawisko, że siłą podtrzymującą żołnierzy w boju, nie jest brawura i śmiałość, bo te nie są ogólnym przejawem, nie jest też tresura, ani zwartość szyków, które dziś, rozluźnione do cienkich linii tyraljerskich, łamiących się w boju, pozostawiają żołnierza samemu sobie, nie jest też autorytet formalny dowódcy, — podtrzymuje żołnierza *poczucie siły zbiorowej, autorytet zbiorowej woli.*

Zachodzą dalsze fakta podobnej natury na placu boju, zmierzające do oparcia się na tej podstawie. Nie dość odnieść zwycięstwo, trzeba je przy sobie utrzymać, utrwalić, czy to

*) cf. *Walka bataljonu*, wykłady mjra Pinota, pozatem plk. Faury'e-go, wykłady na Szkole Sztabu Generalnego.

przez zabezpieczenie zdobytego terenu, czy pościg za nieprzyjacielem. A tymczasem w masie, po chwilowym wysiłku nerwów i woli, występuje po dokonanych czynnie rozprężeniu napiętej energii, następnie znużenie, apatia, zanik sił fizycznych i psychicznych; i wróg, przeprowadzając kontratak, manewr, nie napotyka na opór i cały wysiłek poprzedni idzie często na marne. I znowu tu, po zwycięstwie, zaczyna się rola dzielniejszych: zachowując równowagę, spokój i przytomność umysłu, działają oni orzeźwiająco na resztę, pociągają do wydobycia nowej energii, zorganizowania oporu i po uporządkowaniu się ruszenia w pościg. Tak samo w obronie: wróg wyrzuca sąsiadów, zagraża nam; trzeba przewyciężyć ogarniającą oddział rezygnację, panikę, chęć ucieczki: dzielni rzucają się naprzód dla odrzucenia wroga, poparcia sąsiednich oddziałów, dla utrzymania pozycji.

Wychodząc z tych założeń stworzono podczas wojny europejskiej jednostkę: grupę bojową, która obecnie pod nazwą „drużyny bojowej“ przyjmuje się i w naszym wojsku. Dla wzmoczenia zaś siły natarcia, wzmocnienia oporu w obronie, dodano każdej grupie karabin maszynowy, który jest bazą materjalną skupienia energii grupy, podnosząc przez to znakomicie wartość bojową, wydajność ogniową grupy. Dzięki temu drużyny te, słabe liczebnie, mogą wdzierać się daleko naprzód, wyrzucając nieprzyjaciela, będąc wspierane ogniem drużyn sąsiednich i ułatwiając przez swe wysunięcie się posuwanie innych drużyn. W obronie znów, flankując ogniem nieprzyjaciela, bronią mu dojść i przejść w lukach między poszczególnymi punktami oporu drużyn. Drużyny te są więc temi jednostkami niższymi, z których czynności poszczególnych i współdziałania składa się nowoczesna walka. To jest zakres pracy wojskowej, do której musi być wyszkolony każdy obywatel,—do wymagań jej organizacyjnych, dyscypliny współżycia, do jej „morale“ musi być dostosowane wychowanie wojskowe całego narodu.

Zadania wyższych jednostek, związane z współdziałaniem wszystkich rodzajów broni, przygotowywaniem planów operacyjnych i zaopatrzenia materjalnego wojsk, wymagają pracowników wykwalifikowanych, zawodowych wojskowych. Chcę tu podkreślić, że wartości moralne, wymagane od żołnierza na polu bitwy, muszą być obecne i w duszy tych oficerów, pracujących często przy biurku, zdala od ognia. Kryzysy moralne, rezygnacja, panika i strach rodzą się i w sztabach—i przewyciężenie ich w sobie w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, dyscyplina moralna swej pracy musi przenikać

w najwyższej mierze wyższe dowództwa, tymbardziej, że one z racji swej władzy, z racji kierowania oddziałami, wymagają umiejętności przewycięzania apatii w żołnierzu, budzenia jego ducha, czy to przykładem osobistym czy słowem — rozkazem, do którego żołnierz ma mieć zaufanie, rozkazem, który ma wpoić żołnierzowi nakaz moralny, wolę walki.

Elementem cementującym oddział wojskowy jest nie tresa, nie autorytet, działający z zewnątrz;—dyscyplina polega tu na wzajemnym zaufaniu, braterstwie. Przełożony ma tu być nie występującym z wyżyn autorytatywnego rozkazu dowódcą, lecz kolegą, który, aby przeprowadzić powierzony i nakazany jemu i grupie rozkaz, musi pociągnąć ludzi przez zaufanie do siebie, do swej śmiałości i energii, przez wspólną podstawę moralną, przez ugruntowaną u wszystkich ideę, obleczoną w stal charakteru. Rozkaz dowódcy uzna wtedy żołnierz za obowiązek moralny, za nakaz sumienia; rozkaz dowódcy będzie wyrazem solidarności większej zbiorowości wojskowej; rozkaz przyjęty będzie, jako wezwanie rzucone oddziałowi do inicjatywy w działaniach tej zbiorowości wyższej. Dyscyplina takiego oddziału nie wynika z przestrzegania li tylko nakazanych przepisów, nie jest oparta na autorytecie rangi jedynie, lecz wystrzela z życia zbiorowego, z konieczności bojowej; polega zaś na solidarności grupy i przez to upodobnia się do dyscypliny społecznej, narodowej.

Czynnikiem dyscypliny społecznej, jest solidarność i przymus ogółu w samorządnej jednostce, związanej *zbiorową odpowiedzialnością* z resztą życia publicznego państwa. Podobnie i w wojsku, przy odpowiednim poziomie jego wychowania, utrzymanie dyscypliny oprócz możnaby na samym wojsku, oddając ją w ręce danego oddziału, —naturalnie w zakresie spraw wewnętrznych, nie przekraczających zakresu życia i pracy oddziału, nie wchodzących w zakres wyższego zbiorowiska, któreby wtedy samo musiało występować, reagować na czyn i wykonywać przymus. W zakresie wskazanym oddział posiadał prawo kary i przymusu.

W związku z tym jest sprawa przepisów dyscyplinarnych, nadających przełożonym prawo karalności w odpowiednim zakresie. Nie odmawiając prawa kary dowódcom za czyny przestępne, sprzeczne z wymaganiami bojowymi i wymagające natychmiastowego przeciwdziałania, jak np. przy nieposłuszeństwie rozkazowi, gwałcie czy zbrodni, i wymuszenia przez karę na miejscu wykonania czynności koniecznych, uważałbym za możliwe przelanie prawa karania na sądy koleżeńskie kompanji, ukonstytuowane na sposób sądów, istniejących w lo-

nie każdej instytucji i podlegających nadzorowi władz przełożonych. Można być pewnym,—jak na to mamy przykłady w dziejach wojskowości polskiej z czasów Księstwa Warszawskiego, gdy kompania sama sądziła winnych przekroczeń, — że sądy te będą odbywały się sprawiedliwie, oraz będą miały znaczenie wychowawcze dla ogółu żołnierzy, a kary wyznaczone będą miały wartość presji moralnej ogółu, nakazu poprawy. W postępowaniu dyscyplinarnym chodzi o to, aby żołnierz ukarany nie znalazł poparcia u kolegów, żeby ci nie solidaryzowali się z winnym, nie okazywali mu sympatji; wtedy bowiem traci na tym tylko dyscyplina wojska, zanika poczucie jej w armji. Zresztą, znana w pedagogice nowoczesnej, autonomia klas czy szkół pod względem utrzymania porządku wewnętrznego, i to zastosowana nie w najlepszych szkołach, lecz w szkołach, w których nauczyciele nie mogli utrzymać karności, osiągnęła najlepsze rezultaty *).

W związku z wyrobieniem tej dyscypliny uważam za możliwe przekazane oddziałowi prawa wyboru z pośród siebie kolegów do odznaczeń, praktykowanego zresztą i w wojsku polskim za Księstwa Warszawskiego; — ba, może nawet stawianie wniosków awansu winno być oddane w ręce kolegów-żołnierzy, możemy być pewni, że wybór zawsze będzie sprawiedliwy, bo zdanie żołnierza o żołnierzu, tak zresztą, jak i o swym przełożonym jest najlepszą kartą kwalifikacyjną, tak jak i uznane, okazane przez żołnierzy, jest najwyższem zadowoleniem kolegi czy dowódcy.

*) A. Baranowski: Pedagogika.—Ciekawym przejawem samorzutnej dyscypliny oddziału była t. zw. „deka“ w I Br. Leg. Kara ta polegająca na zawinięciu winnego w koc, „dekę“ i poturbowaniu go odpowiedniemi do wielkości winy, wykonywaną była na podstawie zbiorowego osądzenia przez oddział za przewinienia natury wewnętrznej, często nawet szerszej, jak wypadki tchórzostwa i t. p., i przez ten właśnie fakt, wykonania jej na podstawie zbiorowej woli, posiadała wartościowy element kary: solidarną ocenę winy w opinji kolegów, zmuszającą go do poprawy, zmiany postępowania; stanowiła ona zarazem i podtrzymywała „morale“ oddziału, pragnącego utrzymać swój honor, swoją ambicję zbiorową i biorącego na siebie solidarną odpowiedzialność za utrzymanie porządku wobec władzy.

Obok ugrupowania bojowego, występującego jako fakt bojowy, istnieć mogą ugrupowania w oddziałach, mające na celu zaspokojenie pewnych potrzeb, np. istniejąca w tejże Brygadzie t. zw. „sitwa“, jednostka gospodarcza w łonie plutonu czy sekcji, mająca za zadanie ułatwianie sobie możności wyżywienia przez rozdział pracy w niej, też co do zakupu prowiantów, ich przygotowania, pobór w plutonie i t. p. Chodzi o oddanie gospodarki w oddziale samym żołnierzom, do czego doszło nawet w armji niemieckiej.

Poruszony tu zakres pracy wojskowej wiąże się ściśle z wychowaniem żołnierza umysłowym, obywatelskim, narodowym i opierając się na nim rozwija je i stwarza przez wytworzenie poczucia rzeczywistości wojennej i jej wymagań silne indywidualności, jednostki dzielne, pełne inicjatywy i odpowiedzialności za swe postęпки. W braterstwie i zżyciu się wzajemnem w wspólnie prowadzonej pracy nad sobą znajdzie żołnierz szersze podstawy do wytworzenia w sobie cnót wojskowych, hartu, inicjatywy, odwagi i poświęcenia.

Dotychczasowe wychowanie żołnierza opierało się na instynkcie, złym czy dobrym, na budzeniu nie zawsze zdrowych ambicij, na brawurze i zawadyjactwie, przenikając mniej do elementów głębszych duszy ludzkiej. Wykorzystywało ludzi, „u których brawura jest dyspozycją fizyczną, pozbawioną moralnej podstawy“, (Foerster). Widzieliśmy, że na tej brawurze polegać nie można, że często, zwłaszcza w długich, przewlekłych walkach, w ciężkich kryzysach boju, zanikała brawura poszczególnych indywidualności. Chodzi o wychowanie wszystkich na dzielnych, pełnych hartu i poświęcenia żołnierzy; chodzi o wychowanie ogółu, i tych, którzy gdy nawet strach i lęk są ich dyspozycją fizyczną, zdobyli dzielność przez wytworzenie z niej cechy charakteru, moralności „ślubowaniem całej duszy“, jak mówi pięknie nowoczesny pedagog, Foerster.

Wszyscy znają tę anegdotkę wojenną o oficerze, do którego w czasie bitwy przybył jego przełożony i gdy zauważył u niego objawy strachu, bojaźni: „Ty drzysz, ty się boisz“ rzucił mu. — „Tak, odrzecz mu ów oficer, boję się, ale gdyby pan się tak bał, jak ja, dawnoby pan już stąd uciekł“.

Żołnierz, któremu te cnoty podałoby się w ogólnikach do zapamiętania, do wyuczenia się ich z odpowiednich paragrafów regulaminu służby wewnętrznej i artykułów wojennych, nie zdobędzie ich, nie wyrobi w sobie poczucia swego zadania, tak jak nie nabędzie cnót patriotycznych obywatel, odbierający swe wychowanie narodowe odświętnie w czasie parad, manifestacyj i pochodów patriotycznych, które mogą przyczynić się jedynie do skorumpowania w nim uczuć głębszych, do zatraty poczucia odpowiedzialności obywatelskiej—i grozie rzeczywistości dziejowej nauczą go przeciwstawić „pochód z brzękadełkami“ i frazes.

Wychowanie żołnierza, tak jak i wychowanie narodowe wszystkich obywateli musi oprzeć się na zrozumieniu podstaw bytu państwowego Polski, żywej nie dzięki bezwiednemu procesowi historii, lecz na mocy zawziętego, niestrudzonego, nie słabnącego nigdy wysiłku wszystkich Polaków. Polak każdy

musi pamiętać, że w razie uwolnienia swych ramion z pod ciężaru tworzenia siły dziejowej kraju, Polska stanie się mierzwą obcych narodów, Polak niewolnikiem. Naród musi wziąć na siebie odpowiedzialność za potęgowanie życia i potęgi państwa pod grozą zaprzepaszczenia go obcym, czyhającym zewsząd na naszą niemoc i bezwolę — i w tym poczuciu musi być wychowany. Wtedy Polska otrzyma fundament wieczysty, urągający wszelkiej przemocy, wszelkim burzom i huraganom świata. W atmosferze tego twardego życia trzeba wychować całe pokolenie młodzieży polskiej, narzucić mu to życie, jako świat piękna i sławy, kazać mu to życie kochać, jako najwyższe dobro.

Armja, oparta o ideologję walki o byt narodowy, będzie szkołą charakterów.

Nasza żołnierska nauka męstwa, hartu, najwyższego napięcia woli i energii, stanie się siłą, wiodącą do okrzepnięcia całego organizmu narodowego; naród, wychowujący się w atmosferze odpowiedzialności dziejowej, w atmosferze niestrudzonej pracy heroicznej, stworzy niezwycięzoną armję, — obronę państwa, „którego charakteru ludzi strzegą“ (Norwid: „Garstka piasku“).

J. Swarzeński.

Sprawa niepodległości Ukrainy a Polska.

Traktat pokojowy w Rydze podpisany został nie tylko przez przedstawicieli obecnej Rosji, ale również przez delegatów Sowieckiej Republiki Ukraińskiej. Czyli faktycznie uznaliśmy istnienie Ukrainy Sowieckiej, uprzednio wiedząc doskonale, że to sfederowane z Rosją „samodzielne“ państwo komunistyczne — jest fikcją, potrzebną w tej chwili dla macherów sowieckiej Rosji w celach wyłącznie agitacyjnych i dyplomatycznych.

Wszyscy aż nadto dobrze wiemy, w jaki sposób traktuje się niepodległościowe dążenia w Rosji. Jeżeli są tam uwzględniane żądania narodowe, to chyba tylko w postaci etykiet na papierach urzędowych, oraz przez wydawanie prasy bolszewickiej w językach „miejscowych“, jak naprzykład ukraińskim, i to jedynie w celach agitacyjnych.

To też nie o tej „niepodległej“ Ukrainie zamierzamy mówić. Interesują nas przedewszystkiem losy rzeczywistego ruchu niepodległościowego ukraińskiego, skazanego w granicach Rosji na pracę konspiracyjną, w Polsce zaś postawio-

nego pod znakiem zapytania wobec zawarcia pokoju z bolszewikami.

Oczywiście sam już fakt zawarcia pokoju nie pozwala nam—jako państwu zajmować się czynnie sprawą niepodległości ukraińskiej, ale bynajmniej nie wyklucza zaopiekowania się społeczeństwa wychodźcami ukraińskimi, którzy są reprezentantami idei i kierunku politycznego, mającego w bliższym czy dalszym czasie najwięcej szans powodzenia przy ewentualnych zmianach w Rosji, a którzy do niedawna byli naszymi wspólnikami i sojusznikami.

Otóż chodzi o to, aby systemem nawskroś biurokratycznym, zastosowanym do internowanych Ukraińców, nie wpając w tych ludzi przekonania, iż ongiś, gdy byli potrzebni, uważało się ich za sprzymierzeńców, a obecnie za przybłądów, spożywających nasz chleb i obciążających nasz budżet.

Niestety, zapominamy poniekąd o niedawnych towarzyszach broni, uważając ideę, reprezentowaną przez nich, za nie realną, a ich samych za uciążliwy balast dla państwa, za tłum obcych przybyszów, z którymi niewiadomo co począć.

Takie ujmowanie sprawy, dzięki agitacji grup reakcyjnych, stało się powszechnem zjawiskiem. Nie tylko spotykamy się z niem w rozmowach z t. zw. szerszą publicznością, ale podobne pojęcia mają przewagę nawet wśród tych wojskowych, którzy jeszcze przed 8—10 miesiącami byli zwolennikami niepodległej Ukrainy.

Otóż sprawę goszczenia u nas rządu atamana Petlury i części jego armji (obecnie internowanej w obozach dla jeńców)—trzeba należycie wyświecić.

Punkty traktatu ryskiego aż nazbyt przejrzysto wskazują nam linię postępowania. To też nie może być mowy o czynnem popieraniu ruchu ukraińskiego, zamierzającego z terenów Polski rozpocząć jakąkolwiek akcję przeciwko rządowi sowietów. Również ze strony Rosji musi być wykluczona sprawa popierania „polskiego rządu“ komunistycznego, który do niedawna zasiadał jeszcze w Kijowie.

Zarówno Polska, jak i Rosja muszą pamiętać, że „jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“. A czy Rosja wypełniać będzie należycie warunki traktatu, czy w razie jakiego strejku lub ruchawki komunistycznej u nas, nie znajdziemy nici z rosyjskiego kłębka—to przyszłość pokaże.

W każdym razie zawarliśmy pokój nie na to, aby podawać powody do nowej rychłej wojny.

Sprawę sympatyj naszych do Ukraińców trzeba postawić na inną płaszczyznę. Obecny moment polityczny nakazuje nam

traktowanie Ukraińców nie jako naszych sojuszników przeciwko Rosji, z którą wojny już nie prowadzimy, nie jako rząd i armję, lecz jako naszych gości, szukających u dawnych współników punktu oparcia i przystani.

Jednak w powyższy sposób traktując reprezentantów ukraińskiego ruchu niepodległościowego ani na chwilę nie wolno nam zapominać, że wszelkie, obecnie przyjęte z konieczności przez cały świat, warunki powojenne nigdzie jeszcze nie zdobyły sobie mocnego gruntu, nigdzie nie noszą znamion trwałości.

Wóz dziejów obecnych toczy się jeszcze po nieokreślonych drogach i niewiadomo którą z nich ostatecznie obierze.

To też wychodząc z założenia, że Polska sztuką mądrego przewidywania może utrwalić swe wielkomocarstwowe stanowisko w przyszłości — nie należy zapominać o reprezentantach 30 milionowego narodu, który wcześniej czy później zrzuci ze swych bar rządzący wrogię najeźdźcy.

Obecnie przedstawiciele niepodległościowego ruchu ukraińskiego są prawie całkowicie zwolennikami przyjaźni z Polską. Naród polski musi o tym stosunku pamiętać i nie może dopuścić, aby pewna grupa Ukraińców, budująca swe nadzieje na sympatjach do Czecho-Słowacji, lub do innego państwa czy jakichkolwiek grup politycznych — uzyskała przewagę w masach uchodźców i internowanych.

Nie możemy ani na chwilę zapominać o roli Czecho-Słowacji w grze ukraińskiej, nie możemy dopuścić, aby państwo to zechciało wypelnnić misję Polski w stosunku do Ukrainy.

Czechy mogą nam skraść naszą ideę i przy pomocy zwiększających się sympatij wśród Ukraińców i Rusinów wschodnio-galicyskich uzyskać w przyszłości bezpośrednie połączenie przez Wschodnią Galicję z niepodległą już wówczas Ukrainą (lub nolens volens sfederowaną z Rosją), która wtedy, połączona dzięki poparciu Czechów z Galicją Wschodnią, będzie w stosunku do Polski bezwzględnie wroga.

Miast przyjaciela — uzyskamy zażartego wroga, miast federacji Ukrainy z Polską będziemy mieli do czynienia z sojuszem Rosji, Ukrainy i Czech.

Pozatem, również nie wolno zapominać, iż stoimy z konieczności dziejowej, z idei i warunków, wytworzonych przez wojnę i w trakcie wojny — na stanowisku obrońców praw uciskanych, dążących do niepodległości i wyzwalających się narodów, że bazą naszą na dziś i na jutro, ostoją naszej przyszłości — jest właśnie polityka, popierająca dążenia niepodległościowe wszystkich narodów. Ten punkt widzenia jest jedynie lo-

gicznym, gdyż opiera się na zrozumieniu głębokiego przewrotu, jaki się dokonał w świadomości ludów skutkiem wojny.

Jeżeli można mówić obecnie o konkretnych wynikach wojny, o jej plusach dla rozwoju ludzkiego postępu — to przede wszystkim należy odnotować poważną zdobycz: czynne prawo ludów do samodzielnego bytu.

Zdobycz ta jest trwałą, mocną i tkwiącą już w świadomości całej ludzkości.

To też rzeczą jest oczywistą, i winniśmy to pamiętać, że sfery reakcyjne całej Europy, widząc konieczność zastosowania się do tych nowych zjawisk, będą starały się w swoje właśnie ręce pochwycić nici kierownicze ruchu narodowościowego, nagiąć go do swoich potrzeb, wyzyskać, a nawet, gdzie zajdzie potrzeba — poprzeć, byle ruch ten socjalnie im nie szkodził, byle nie podważał ich stanowiska.

Ruch narodowościowy ukraiński coraz bardziej nabiera waloru i cech trwałości, coraz bardziej zmusza polityków europejskich do liczenia się z nim. I wobec takiego stanu rzeczy winniśmy uważać, by nie wypuścić z ręki atutów, które w przyszłości mogą być wykorzystane przeciwko nam.

Marjan Uzdownski.

Sprawy mieszkaniowe oficerów.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie przedstawić w dobie t.zw. skoszarowania oficerów przepisy mieszkaniowe, na zasadzie których mieszkaliśmy dotychczas w warunkach takich, jak inni wolni obywatele Państwa.

Oficerowie zajmują mieszkania na podstawie dwójakiego tytułu. Jedni z tytułu prywatnych umów o najęciu, drudzy w t. zw. zarekwirowanych kwaterach. O pierwszej kategorii nie będę mówił, ponieważ tu stosunek wynajmującego lub podnajmującego oficera do oddającego w najem lub podnajem nie uległ żadnej zmianie, a ustawa powszechna o ochronie lokatorów zapewnia biorącym w najem oficerom spokojne posiadanie zajmowanych pomieszczeń.

Inaczej przedstawia się los owych mieszkańców zarekwirowanych kwater.

Zajmowanie tych kwater opiera się na dwóch ustawach wydanych w tej materji: na ustawie z dn. 8/4 1819 r. (№ 51 d. u. Rzpltej) i ustawie z dn. 27/XI 1919 r. (№ 92 d. u. Rzpltej). Pierwsza mówi o dostarczeniu mieszkań na potrzeby wojska—

a więc dotychczas tylko oficerów i urzędników wojskowych, druga wydana została celem dostarczenia odpowiedniego mieszkania dla osób „które dla wykonywania obowiązku publicznego w danej gminie mieszkać muszą“. Oficerowie wykonują narówni z innymi funkcjonariuszami państwowymi obowiązki publiczne, więc i ta druga ustawa do nich również ma zastosowanie.

Na zasadzie ustawy z dn. 8/4 1919, zarządy gmin, mają prawo rekwirować na potrzeby wojska:

a) mieszkania, których właściciele lub użytkownicy są stale nieobecni;

b) poszczególne pokoje w mieszkaniach liczących ponad 4 pokoje (art. 2 i 3 cyt. ustawy).

Rozporządzenia M. S. Wojsk. i M. S. Wewn. w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy z dn. 8/4 1919 z dn. 21/6 1919 (Monitor Polski № 136) i z dn. 11/XI 1919 (№ 91 dz. u. Rzpltej) określiły bliżej tak podmioty jak i przedmioty ustawy omawianej.

Wedle art. 12 ustawy kwietniowej posiadać ona miała moc obowiązującą na przeciąg jednego roku od chwili ogłoszenia (tj. od dnia 12/4 1919). Ustawą z dn. 23/4 1920 № 37 dz. ust. Rzpltej została moc obowiązująca ustawy kwietniowej przedłużona na dalszy rok, zaczem moc obowiązująca tej ostatniej zgasła z dniem 12/4 1921 roku i dotąd przedłużoną nie została.

Natomiast ustawa z dnia 27/11 1919 o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń obowiązuje nadal.

Na zasadzie ustawy tej atoli zajmuje pomieszkania stosunkowo mała ilość oficerów. Wedle art. 7 bowiem tej ustawy przez zajęcie mieszkania odbiera się właścicielowi domu i najmobierny prawo rozporządzania mieszkaniem, lub jego zajętej częścią, a z chwilą objęcia mieszkania wzgl. jego części przez osobę, której to zajęte mieszkanie zarząd gminy przydzielił, powstaje między tą osobą a właścicielem stosunek najmu. Jest to więc stosunek prawno-cywilny, oparty na istniejących przepisach prawa cywilnego, jak również wszelkich specjalnych ustawach i rozporządzeniach o ochronie lokatorów.

W konsekwencji tego, że ustawa kwietniowa wygasła, możnaby przypuszczać, że oficerowie zakwaterowani mogą być pozbawieni owych kwater w sposób zupełnie nagły, a wprowadzone rozkazem o skoszarowaniu zarządzenia są następstwem tego stanu rzeczy.

Tak atoli sprawa się nie przedstawia. Ze stanowiska prawnego podkreślić musimy, że z chwilą zgaśnięcia ustawy

kwietniowej odżyły w całej pełni obowiązujące w swym czasie dawne ustawy państw zaborczych. I tak: w dawnym zaborze rosyjskim przepisy zbioru praw Tom. IV księga 2 art. 447 do 668 włącznie, w dawnym zaborze niemieckim ustawa z 25/6 1868 r. o świadczeniu kwater dla siły zbrojnej w czasie pokoju, w dawnym wreszcie zaborze austriackim ustawa kwaterunkowa „Einquantierungsgesetz“ z 11/6 1879 uzupełniona nowelą z 25/6 1895 — wszystkie znacznie korzystniejsze dla oficerów niż wygasła ustawa kwietniowa.

Przepisy wymienionych ustaw nie zostały uchylone w czasie trwania państwowości polskiej żadną uchwałą, ani rozporządzeniem lub dekretem, odżyły zatem w całej pełni tak, jak żyją i stosowane są inne ustawy zaborców, o ile ich treści nie zastąpiono, lub nie zmieniono rodzimem, własnem ustawodawstwem.

W tym stanie rzeczy narzuca się pytanie, czy obecny Rząd podzielał powyższy prawny pogląd na omawianą kwestję, skoro dopuścił do tego, że ustawa kwietniowa nie została na dalszy okres czasu prolongowana?

Otóż wedle moich wiadomości Rząd, a w szczególności M. S. Wojsk. przedłożyło przez Oddz. VI Sztabu jeszcze w pierwszej połowie marca projekt takiej ustawy prolongacyjnej, który w dniu 14/3 br. został przedyskutowany na Radzie ministrów a już w dniu 16/3 br. znalazł się na komisji wojskowej Sejmu ustawodawczego. Wedle projektu tego ustawa kwietniowa miała być przedłużoną o cały dalszy rok, a więc po dzień 12 kwietnia 1922 roku bez jakiegokolwiek zmiany dawnych jej postanowień.

Oddział VI Sztabu M. S. Wojsk. wychodził tu zdaniem mojem, z całkiem słusznego założenia:

1) że pomimo zakończenia wojny likwidacja jej nie może być zakończoną w krótkim czasie, że zatem wobec katastrofalnego braku mieszkań należy zapewnić całemu szeregowi oficerów, likwidacją tą i reorganizacją armii zajętych, spokojny dach nad głową w warunkach dotychczasowych;

2) że ustawa listopadowa, która by mogła wejść automatycznie w zastosowanie, warunki te zmienia na niekorzyść oficera, oddając go w stosunek, że tak powiem, pewnej zależności ekonomicznej od właściciela domu lub mieszkania, którego część zarekwirovano.

Te względy nie były oczywiście na rękę niektórym posłom, którzy nie znając i nie doceniając ogromu prac likwidacji wojennej z jednej strony, z drugiej zaś pragnąc co naj-

rychlej odjąć z uciemżonej wojną ludności najdokuczliwsze ciężary, nie przyjęli do wiadomości wniesionego przedłożenia rządowego. Wskutek tego M. S. Wojsk. wypracować musiało nowy projekt ustawy prolongacyjnej tym razem z terminem krótszym, bo tylko sześciomiesięcznym i ze zmianą podwyższającą odszkodowanie za rekwizycję.

Nowy projekt przedyskutowany i uchwalony na Radzie Ministrów w dniu 13/4 b. r. nie dostał się pod obrady Sejmu, który po uchwaleniu konstytucji się odroczył, gdy tymczasem ustawa kwietniowa w dniu 12/4 b. r. zgasła.

Nie wolno mi jako oficerowi krytykować wyższych rozkazów, ani wnikać w przyczyny ich wydania, choćby rozkazy te jak np. rozkaz o przymusowym skoszarowaniu oficerów godziły w najelementarniejsze prawa obywatelskie lub człowiecze i choćby wywołały w szerokich kołach oficerstwa polskiego głębokie rozgoryczenie, ale wolno mi wyrazić przypuszczenie, że rozkaz o skoszarowaniu wydany został w porze, która przypadkowo tylko zbiegła się ze sprawą piekącą utrzymania, lub nie utrzymania rekwizycji kwater na zasadzie byleży ustawy kwietniowej, tudzież że podstawą jego wydania jest brak kwater nawet już zarekwirowanych. Cały bowiem szereg oficerów zmuszony jest mieszkać kątem, w miejscach niejednokrotnie najnieodpowiedniejszych, wielu oficerów przejezdnych spędza noce na dworcach kolejowych. Rozkaz o skoszarowaniu zapobiedz ma temu stanowi rzeczy i położyć kres takim nad wyraz przykrym stosunkom. Taki cel rozkazu wypływa z jego brzmienia, w którym między innymi powiedziano: ...dla ochrony oficerów zarządzam: ...II zwolnione koszary (po O. L. K. i szkole podchorążych wojsk samochodowych) oddaję do dyspozycji Dłwa miasta dla zorganizowania w nich internatów dla oficerów:

a) przejezdnych

b) stale mieszkających w Warszawie kawalerów zamieszkałych bądź w hotelach, bądź też w prywatnych lokalach na mieście.

Nakoniec jeszcze jedna praktyczna wskazówka. O ileby właściciele mieszkań zarekwirowanych z ustawy kwietniowej na kwatery oficerskie, występowali przeciw kwaterantom z powództwem sądowym o opuszczenie kwatery—należy zasłaniać się brakiem legitymacji biernej—pозwanym bowiem w każdym wypadku mógłby być tylko skarb wojskowy nie zaś poszczególny oficer, kwaterę zajmujący, gdyż jak to już wyżej zaznaczono, rekwizycja kwater na zasadzie ustawy kwietniowej nastąpiła na potrzeby wojska wogóle i nie spowodowała

wała w żadnym wypadku zawiązania stosunku prawno-cywilnego pomiędzy zakwaterowanym oficerem a właścicielem pomieszkania.

Dr. St. St.

Wśród nastrojów powojennych.

Czasy są przełomowe i w pracy dnia powszedniego na zbyt łatwo się o tem zapomina. Idąc śladem starych nałogów i przyzwyczajzeń, utorowanymi drogami codziennej roboty, wielu z nas grzeźnie coraz bardziej w wewnętrznych i zewnętrznych oporach, umiejących tak dokładnie zahamować każdy bieg, wysiłek, każdy zaczątek twórczości.

Czasy są przełomowe i tem samem stawiają ludziom pracy wymagania olbrzymie. Wojna wykazała w sposób niezaprzeczony, a historia ostatnich paru lat Polski potwierdziła to w oczach naszych, jak decydującą rolę w dziejach odgrywa człowiek, jego twórcza inicjatywa, jego poczucie odpowiedzialności, jego świadomy stosunek do rzeczywistości. Staje się rzeczą coraz bardziej wyraźną, że duch ludzki jest twórcą tej rzeczywistości, że jego mądra wola powołuje do życia wydarzenia, a tem samem wyznacza drogi przyszłości. Dziś już tych rzeczy nie należałoby bliżej omawiać; winny one być jasnymi dla każdego, co bodaj raz się zdobył na rzetelny wysiłek, bodaj raz zajrzał w oczy przeznaczeń narodu, a takich ludzi jest już dziś bardzo dużo.

Ich dziejowem zadaniem jest wierna straż nad rozpoczętem dziełem. Ta awangarda duchowa, która bez mała siedem lat temu podjęła wyzwolenie czyni narodowy łącznie z zastępami tych, co dołączyli się do niej później w poczuciu obowiązku swego sumienia, a obowiązek ten czuć muszą wszyscy uczeni obywatele kraju, winni pamiętać o tem, że praca jest załedwie rozpoczęta. Prawda, czasy przełomowe chłoną tę pracę, jak gąbka, a pojemność ich jest nieskończona. Któż jednak wymierzył ludzkie możliwości, któż stwierdził, gdzie jest ich granica?

Nie wolno nam w chwili małoduszności czy umęczenia zakreślać sobie kresów i nie wolno ułatwiać sobie zadania pokusą słabych: automatyzowaniem życia. To znaczy, że ideologia ma być wciąż żywa, a jej realizowanie wciąż czynione pod znakiem niesłabnącego parcia odpowiedzialności.

Ci, którzy wytrwają na posterunku, wymagającym bezustannego twórczego wysiłku, ci, którzy raz wziętej na siebie odpowiedzialności z ramion nie zrzucą, jak się zrzuca nieznośny ciężar, (a w świecie moralnym niema siły, któraby mogła zwolnić od przyjętego dobrowolnie zobowiązania), ci wszyscy całem swem życiem tworzą Nowego człowieka, o którego błaga nie tylko Polska współczesna, ale cała ludzkość, cierpiąca i wciąż jeszcze ciemniona. Ten nowy człowiek zaczyna się budzić do życia. Jego cechą istotną jest przemiana zasadnicza w strukturze psychicznej, która czyni, że z materiału dziejowego narody stać się mają świadomymi twórcami swych losów.

Trzeba patrzeć bacznie na wszystko, co się dzieje. A gdy się tak spojrzy przez pryzmat dokonanej pracy własnej—przy puszczenia i możliwości zamienią się w oczywistość.

J. J.

KSIĄŻKI:

Tadeusz Hołowko. Oficer Polski. Warszawa, Wende i S-ka.

Jest to znamienym, a jeszcze bardziej dodatnim objawem ustosunkowywania się pewnych warstw naszego społeczeństwa do młodej wojskowości polskiej, że taka głęboko pomyślana książka wychodzi z pod pióra publicysty — cywila, który przez krótki tylko czas przebył w szeregach wojskowych podczas inwazji bolszewickiej. Autor nie jest „fachowym wojskowym“ ale życzylbym każdemu z naszych oficerów zawodowych, by problematy w książce poruszane traktowali z równą sumiennością, głębokością i rzetelnym zrozumieniem przedmiotu. I dobrze by się stało, gdyby książka ta znalazła się w ręku każdego oficera polskiego, zwłaszcza tych, którzy przez

dłuższą służbę w szeregach obcych stracili bliższą łączność z własnym społeczeństwem i wychowywali się pod wpływem militarystyki zaborców, tak sprzecznego z istotą wojskowości polskiej.

Przewodnią myślą książki p. Hołówki są słowa Naczelnego Wodza, „że podstawą armji jest dusza prostego żołnierza; dopóki dusza ta jest silną, armja wytrzymuje dołę i niedołę, a gdy dusza ta się załamie—upadek armji jest nieuchronny“. Myśl ta prowadzi do zasadniczego zagadnienia na temat stosunku narodu do jego armji i stanowiska oficera w społeczeństwie. Pan Hołówko bada dzieje jego stosunku od chwili powstania Legjonów Dąbrowskiego, aż do czasu odzyskania niepodległości, poprzez armję Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowe i Oddziały Powstańcze 1863 r.

Armje państw zaborczych były przeciwstawieniem reszty społeczeństwa, były posłusznym narzędziem w rękach panujących, z których każdy używał armji jako środka obrony swych przywilejów i narzędzia w poskramianiu dążeń narodu do rozszerzania swych praw obywatelskich i politycznych. To była jedna z najpoważniejszych przyczyn upadku tak wielkich potęg militarnych jak Rosja, Niemcy i Austria. W tych armjach oficer był odgradzony od reszty społeczeństwa murem kastowości. Stał poza społeczeństwem, był mu obcy i służył tylko swemu monarsze. Wojskowość polska ma za sobą zupełnie inne tradycje, od czasów Szkoły Rycerskiej Kadetów Stanisława Augusta, a kończąc na dziejach P. O. W. Oficer Polski „był duszą duszy narodu, wyrazicielem jej najgłębszych i najwznioślejszych pragnień i tęsknot, a jednocześnie w każdej epoce był w tym społeczeństwie propagatorem najbardziej demokratycznych i nowych idei, zawsze był w szeregach tych, którzy walczyli o wielkie reformy polityczne i społeczne“.

W rozdziale X i ostatnim swej książki pan Hołówko omawia obecny stan naszego korpusu oficerskiego i jego najbliższą przyszłość. Porusza on przytem i dotyka wielu zasadniczych kwestyj, naturalnie bez pogłębienia i szerszego uzasadnienia, bo na to trzeba byłoby poświęcić przynajmniej jeszcze jeden tom. P. Hołówko domaga się usunięcia wszel-

kich naleciałości z militaryzmów państw zaborczych, by nasz korpus oficerski nie stał się znowu kastą obcą społeczeństwu. I na przykład z tych względów oficer musi mieć czynne prawo wyborcze do Sejmu.

Nie sądzę jednak by w dzisiejszych warunkach obdarzenia oficerów czynnym prawem wyborczym, było rzeczą możliwą do urzeczywistnienia bez większej szkody dla armji. Z jednej strony nasz korpus oficerski jest zbyt niejednolity, zbyt mający różnorodną przeszłość polityczną, by przedwyborcza agitacja polityczna nie doprowadziła do dużego zaognienia i pogłębienia przeciwieństw. Dalej samo społeczeństwo i partje polityczne, zwłaszcza podczas wojny, niekoniecznie dały dowody głębszego zrozumienia istotnej struktury naszego wojska i nie obyło się bez prób wyzyskania wojska do celów partyjnych. Gdy nasz oficerski korpus będzie oczyszczony przez demobilizację od rozmaitych szkodliwych elementów, gdy praca pokojowa uczyni go bardziej zwartym i lepiej rozumiejącym swoje powołanie i stanowisko w społeczeństwie — wówczas siłą rzeczy oficer musi być zrównany i w tym względzie z innymi obywatelami Państwa.

Zupełnie słuszne jest twierdzenie autora, że szkoły kadetkie są bardzo przestarzałym i złym systemem. Sądzę, że nie mają one w naszych warunkach trwalszej przyszłości i stworzyły je tylko pewne konieczności w czasach przejściowych.

Zawiłą i trudną natomiast jest sprawa wykształcenia oficerów zawodowych, którą wątpię, by można było w całości rozwiązać i rozstrzygnąć w sposób proponowany przez autora. Tak samo jak niemożliwym jest przeprowadzenie wszystkich nauczycieli przez uniwersytet, tak samo nie wydaje mi się możliwym, by wszyscy oficerowie mogli ukończyć Akademię Wojskową z 3—4 letnim kursem. Moim zdaniem—stanowiskiem w wojsku w czasach pokojowych najważniejszym i potrzebującym największej ilości oficerów będzie kapitan—dowódca kompanji. W kompanji odbywa się wychowywanie rekruta, kompanja jest zasadniczą szkołą wojskowego wykształcenia żołnierzy, na czele kompanji winien stać człowiek życiowo dostatecznie dojrzały i wyrobiony, pedagog i wychowawca, z przejęciem i głę-

szem zrozumieniem traktujący swój zawód. Rola jego odpowiada mniej więcej roli nauczyciela ludowego i wymaga specjalnej struktury myślowej i intelektualnego poziomu. Wątpię czy człowiek, który ma za sobą studia wyższe, potrafi się nagiąć przez dłuższy czas do żmudnej i monotonnej pracy szkolenia rekrutów, tak samo jak nie podobna wymagać od ludzi, którzy ukończyli uniwersytet, by poszli na „belfrów“ do szkoły ludowej, kiedy mogą nauczać w szkole średniej. Jakkolwiek bardzo pożądanem będzie dla nas jaknajwiększe rozpowszechnienie wyższego wykształcenia wśród oficerów zawodowych, to jednak dla większości naszych oficerów taka szkoła jak na przykład „Warszawska Szkoła Podchorążych“ będzie zupełnie wystarczającą.

Zresztą nie podejmuję się na tym miejscu rozstrzygnięcia wszystkich tak ważnych kwestji, które w swej ciekawej i pobudzającej do myślenia książce poruszył autor. Życzyć by należało, by większość jego szlachetnych i wysokim idealizmem przepojonych myśli mogła być jaknajprędzej urzeczywistnioną, a wówczas armja nasza stałaby się tym, czem być powinna: najpewniejszą gwarancją naszej niezależności i spokojnego kulturalnego i gospodarczego rozwoju.

T. R.

Z ŻYCIA ŻOŁNIERZA:

Międzynarodowy zjazd organizacyj strzeleckich w Paryżu już się zakończył. Wrócili zeń delegaci polscy, Dr. K. Dłuski, członek zarządu Zw. strzeleckiego i ppulk. Adam Koc, delegat z ramienia M. S. Wojsk.

Zjazd obesłany był świetnie. Brały w nim udział organizacje Francji, Anglii, Ameryki, Japonji, Włoch, Polski, Belgji, Holandji, Szwajcarii, Hiszpanji, Portugalji. Delegacje wyglądały podobnie jak nasza, składały się z ludzi cywilnych, organizatorów Związków, oraz oficerów, przeważnie attaché wojskowych odnośnych państw. Sprawozdania pozwalały wyrobić sobie mniemanie, że ruch strzelecki jest w całym świecie prądem, który odegra dominującą rolę w nowym ukształtowaniu sił zbrojnych narodów. Polska formuła „wychowanie żołnierza obywatela“ przyjęta została jako najtrafniejsze określenie celu pracy.

Zjazd powziął szereg uchwał programowych i organizacyjnych. Po zakończeniu obrad na wniosek delegata Polski złożono wieniec na sarkofagu „żołnierza nieznanego“. Na przyjęciu oficjalnym urządzonym przez rząd imieniem wszystkich zebranych przemawiał delegat polski, Dr. Dłuski. Wyniki zjazdu omówimy obszernie w następnych numerach.

Zjazd b. korpusów wschodnich odbył się 24 kwietnia. To ci, którzy służąc w armji rosyjskiej chwytały każdą sposobność, by organizować się jako związek samodzielnej siły polskiej. Jako legion puławski z r. 1914, który przez pewne czynniki polityczne ograniczany był jedynie do roli kontrdemonstracji przeciw legionom Piłsudskiego, a który sam rozumiał, że jest szermierzem tej samej sprawy, i odmienną może taktyką, ale ku temu samemu kroczył celowi. Później jako korpus II-g Stankiewicza a później Hallera, III-ci Michaélisa, korpus Zeligowskiego dywizja murmańska i syberyjska, kaukaska.

Wszystko to wysiłki skupiania w chaosie rosyjskim samodzielnej siły polskiej pod hasłem niepodległości.

Akademia w ratuszu dała poznać uczestnikom w zarysie całokształt dziejów tej tułaczki żołnierza polskiego po Rosji. Wieczorne przyjęcie podsumowało niejako ideowy dorobek. Wódz naczelny, jako nikt inny odczuć i zrozumieć zdołał istotę wysiłku i dramatu—on, który sam również zdecydował się na rolę żołnierza bez ojczyzny—szukającego ojczyzny i jej woli w rozbitym moralnie w czasie wojny narodzie. To też mowa jego była dla uczestników zjazdu syntezą ich przeżyć i drogowskazem na przyszłość: „żołnierz polski—słyszeli oni jego słowa—i armja polska, która liczy tak liczne grono żołnierzy, co tyle przecierpieć musieć i z tyłu prób wyszli z honorem, będzie zawsze najmocniejszym fundamentem nowego życia państwowego“.

Z dywizyj wielkopolskich wyruszyły już pierwsze partje zdemobilizowanych żołnierzy rolników na objęcie przeznaczonych dla nich działów ziemi na Wołyniu. Pierwsza partja ok. 200 ludzi wyruszyła z 15 dywizji, druga z dywizji 14-ej. Kompanje wyekwipowane zostały w narzędzia rolnicze, materiał saperski, oraz konie.

Wyjeżdżający żegnani byli uroczyście.

Uroczysty powrót pułków warszawskich z frontu, mianowicie 21 i 36 pp. oraz 1 p. sz.w. odbędzie się dnia 8 maja. Program uroczystości, urządzonej przez władze miejskie oraz stowarzyszenia społeczne, ogłaszają dzienniki. Publiczność weźmie niewątpliwie liczny udział w uroczystości i przyczyni się do tego, by choć w przybliżeniu wyglądała ona podobnie jak święta tego rodzaju wyglądają wszędzie w państwach niepodległych.

Podobne uroczystości odbywają się i w miastach prowincjonalnych.

W szkole Podchorążych w Warszawie odbyła się uroczystość wmurowania tablicy z nazwiskami poległych na polu chwały wychowanków szkoły. Ton podniosły nadały obchodowi przemówienia ojca jednego z poległych, oraz Wodza naczelnego, który mówił o tem, że krew jest podwaliną wolności i żaden naród nie może jej w tej sprawie oszczędzać.

Nazwiska te i dewiza „Umierać musi, co ma żyć“ będą drogowskazem przyszłych pokoleń wychowanków szkoły.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Jak żywo prowincja interesuje się sprawami G. Ślązka świadczy rozwój akcji np. w powiecie Włodawskim.

Ludność pow. Włodawskiego wzięła gorąco do serca sprawę przyłączenia Górnego Ślązka. Miasto Parczew wyłoniło z siebie Komitet

(ks. Ostejski, M. Stanisławski, St. Szydłowski, L. Lohman), w Ostrowiu Podlaskim powstał również Komitet Plebiscytowy (W. Kalisz, A. Malczyk i K. Domański), ani jedna gmina nie pozostała obojętną, dążąc w miarę możliwości z pomocą zagrożonej ziemi Śląskiej.

Gminne Komitety Przyłączenia Górnego Śląska do Rzeczypospolitej zorganizowane z pomocą J. Mechnieja, prelegenta przysłanego przez Związek Strzelecki i pod kierunkiem Komitetu Powiatowego, na którego czele stanęli: K. Mayzel (przewodniczący), E. Barcz (skarbnik) i L. Tazbirowa (sekretarz) rozwinęły akcję uświadamiającą, rezultatem której było:

1) wygłoszenie przez p. Mechnieja 24 odczytów w gminach poszczególnych, przy ogólnem udziale 18.870 słuchaczy.

2) zebranie na akcję plebiscytową Mk. 17722 fen. 50.

3) po skończonym plebiscycie wysłanie z poszczególnych miast i gmin do Rady Ambasadorów Państw Sprzymierzonych rezolucji, uchwalonych na wiecach i domagających się w myśl traktatu wersalskiego i wyniku plebiscytu przyłączenia G. Ślązka do Polski.

Razem rezolucji takich wysłano 19, podpisanych przez tysiące osób.

Niezależnie od akcji Komitetu — Sejmik Powiatowy wpłacił na plebiscyt ze swego budżetu Mk. 100000, a między delegatami zebrał Mk. 20000. Osoby prywatne i urzędy gminne wpłaciły na ręce Starostwa Mk. 163266 ten. 50. Biuro Społeczne Straży Kresowej we Włodawie sprzedało znaczki plebiscytowych na sumę mk. 141800.

Ogółem więc powiat Włodawski wspomógł akcję plebiscytową sumą Mk. 407344, a tysiącami podpisów na przesłanych rezolucjach zaznaczył uświadomienie swe i żądanie, aby sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

W sprawie G. Ślązka zadecyduje prawdopodobnie początek maja. Silna akcja polska prowadzona w samym kraju, w tych przedewszystkiem okręgach, które przy plebiscycie dały większość niemiecką wpłynęły jak się zdaje na aljancką komisję plebiscytową, że przedłoży ona propozycje w duchu dla nas przychylnym, t. j. zaproponuje przyłączenie okręgu przemysłowego i sąsiednich powiatów do Polski. Zagranicą również opinia poprawiła się — i tracą kurs szerzone przez Niemców poglądy o niepodzielności G. Ślązka oraz projekty stworzenia zeń państwa niezależnego.

O Litwie Środkowej i Wilnie toczą się rokowania w Brukseli, które mają ustalić stan rzeczy w kraju na okres przejściowy, oraz przygotować definitywne załatwienie sprawy. Wobec tego, że Litwini stoją na stanowisku ewakuacji z Wilna wojsk gen. Żeligowskiego, nawet pierwszy punkt obrad nie rokuje pomyślnych nadziei. W razie jeśli rokowania brukselskie nie wydadzą rezultatów, zapowiada gen. Żeli-

gowski zwołał Sejm do Wilna, któryby wypowiedział się w sprawie losów kraju.

Jednocześnie są wiadomości o tem, że Litwini mają zamiar nawiązać bezpośrednie rokowania z Wilnem. Wskazywałoby to na znaczną zmianę w ich zapatrywaniach i na zwrot w kierunku federacyjnego rozstrzygnięcia sprawy.

Przesilenie gabinetowe spodziewane jest w najbliższych dniach. Wstrzymują je tylko nierozstrzygnięte sprawy zagraniczne. Trzymające rząd w rękach stronnictwo ludowe stoi na stanowisku, że przyszły gabinet zdobyć się musi na wyraźny program polityki wewnętrznej i skutkiem tego musi się oprzeć na szczegółowym porozumieniu stronnictwa lewicy i środka. Możliwość rządu prawicowego wydaje się wykluczoną.

Niemcy i Ententa ułożyć mają ostatecznie do dnia 1 maja sprawę odszkodowań. W rokowaniach odegra prawdopodobnie rolę Ameryka w roli pośrednika. W tej sprawie odbywa się wymiana między Ameryką a Niemcami, które na jej ręce zgłaszają swe kontrpropozycje. W razie gdyby do 1 maja ugoda nie doszła do skutku, wejdą w życie w formie obostrzonej t. zw. sankcje, i dalsze okolice Niemiec zostaną okupowane przez wojska sprzymierzone.

PRASA POLSKA:

Związku strzeleckiego i b. P. O. W. strawić nie może brukowy organ stołeczny „Kurjer warszawski“, a specjalnie naczelny publicysta jego p. Władysław Rabski.

„Usłyszeliśmy — pisze on w Nr z 22 b. m. — elektryzujące hasło krzewienia ducha wojskowego w narodzie. Usłyszeliśmy mocną przysięgę: My bezpartyjni... My wychowawcy żołnierza-obywatela... Niema pretorjan, jest tylko „Związek Strzelecki“, Związek bez liberji, bez pieczętki czerwonej. Słuchaliśmy z bijącym sercem... Ale nagle... hm! ci sami ludzie u steru, tylko ci sami! Czasem szeptu zagadkowe. Jakaś drobna intryga, jakaś propaganda nie mająca nic wspólnego z wychowaniem żołnierza dla ojczyzny, powtarzam: ojczyzny i niczego poza nią... Ludzie w słuch... Ze wszystkich stron sygnały... Jedna wieść podobna do drugiej. Ruchy strzelców jeszcze ostrożne, ale barwa, kierunek coraz widoczniejsze. I ludzi się już nie można. Stara partyjna robota, tylko z nowym szyldem na bramie“.

Taką to tajemniczą argumentacją posługuje się publicysta „Kurjera“. Dobrze jeszcze jeśli taką, bo umie on nie tylko argumentować bez faktów „jakimiś“ szeptami, „jakimiś“ propagandami i intrygami, ale po-

trafi fałszować rzeczywistość, gdy wzmiankę o 6-tym sierpnia nazywa „polityką Enkaenu i przymierzem z Niemcami“.

Związek strzelecki jest instytucją dla każdego dostępną, zarząd jego jest wybieralny, a nadto analogicznie stowarzyszenie każdy może utworzyć. Nic to. P. Rabski i jego zwolennicy nie myślą o swym udziale w pracy, bo z dawną wstręt czują do wojska i wszystkiego co przypomina walkę. Wołą wietrzyć konspirację i robotę partyjną. „Sieroszewski prezesem Związku bezpartyjnego“—wykrzykuje p. W. R. z ironją.

Zapewne, Sieroszewski, który całe życie strawił na walce o niepodległość, jest partyjnikiem, bo... wszak niektóre (nieliczne zresztą) partje wysuwały przed wojną to hasło. P. Rabski zaś jest bezpartyjnym, bo z pracą jego w rosyjskiej agencji „Nord-Stüd“, żadna chyba partja się nie solidaryzowała—to co do konspiracji—to nie wiadomo, kto tu jest konspiratorem,—Związek Strz., czy ci, którzy nakazali zamknąć go w Poznaniu, a potem tak się ukryli, że nie wiadomo kto to uczynił: Dowódca O. G., wojewoda czy ktoś inny jeszcze.

BIBLIOGRAFIA:

Wyszedt numer 4—12 „Harcmistrza“, organu urzędowego Naczelnej Rady Harcerskiej i Naczelnego Inspektoratu Harcerskiego. Treść numeru jest następująca: Tadeusz Strumiłło: Cel i zadania Harcerstwa. Dean Russell: Wartość wychowawcza skautingu. Ks. Jan Mauersberger: Czuwaj! Jerzy Lewakowski: Wartość musztry. Wanda Baranowska: Poznawanie przyrody. J. K.: Z doświadczeń obozowych. Orędzie Prezydenta Wilsona. Dział Urzędowy: Pierwszy Zjazd Walny Z. H. P. (sprawozdanie oficjalne). Z literatury: Clave Baden-Powell: Training girls as guides (J. Tworkowska). „The boy“ Nr. 2 (T. Strumiłło). Harcerstwo na kresach („Szkoła Polska“ Z. S.). W. Górski: Kilka uwag (S.). „Wychowanie fizyczne“ (St. S.). „Skaut“ (J. K.). O Górny Śląsk (5 ocen—Str.). G. Diany: La vocation du chef-eclairieur (T. Str.) Kronika. Od Redakcji. Ogłoszenie.

STAŁE WIADOMOŚCI.

Dom oficera polskiego (Y. M. C. A.) Program tygodnia:

W poniedziałki—odczyty, we wtorki—popisy gimnastyczne, we środy—kino, we czwartki—tańce lub koncert. w piątki—odczyty, w soboty—kino, w niedziele—koncert lub przedstawienie Oficerskiego Koła Dramatycznego.

We czwartki i niedziele od god. 19.30 każdy oficer ma prawo wprowadzać jedną damę.

Lekcje języków obcych odbywają się w Departamencie Oświatowym tegoż Domu w następującym porządku i czasie:

Lekcje angielskiego:

- Kurs Ia w poniedziałek, czwartek i piątek od godz. 3.30 do 5.30
 „ Ib w poniedziałek 6—7, środę 7—8 piątek 6—7
 „ Ic w środę i czwartek 8—10
 „ IIa i II b. (razem) w poniedziałek 7—9 wtorek 8—10 piątek
 „ III w poniedziałek 9—10 środę 6—7 i piątek 9—10

Lekcje francuskiego:

- Kurs Ia we wtorek, czwartek i sobotę od 6—7
 „ Ib w poniedziałek, środę i piątek 2—3
 „ IIa we wtorek, środę i sobotę 5—6
 „ IIb we wtorek 8—9, czwartek 7—8, piątek 7—8,
 „ III we wtorek 7—8, i sobotę 7—9
 Litery a, b, c, przy cyfrach kursu oznaczają wcześniej lub później rozpoczęty kurs o tym samym programie nauki.

Instytucje rozrywkowe dla oficera i żołnierza:

Dom oficera pol. Y. M. C. A. ul. Szopena 1. 3 tel. № 235-96. codz. od 11—23, kantyna od 20—22.

Dom żołnierza pol. Y. M. C. A. ul. Oboźna 1. 3. tel. № 114-88.

Biblioteki, czytelnie i księgarnie:

Centr. Bibl. Wojsk. (zarazem czyt.) Zamek „pod Blachą“ codz. od 9—20, w niedziele od 9—13.

Bibl. Uniwers.—Kr. Przedmieście codz. 9—13 i 15—19 w soboty 9—13.

Bibl. Zamoyskich—Żabia 4 } codz. od 9—14 w pon., śr., i piąt. 18—20.

Bibl. Krasieńskich—Okólnik 9 }

„ Przędzieckich Foksal 12 } od 10—1 i 4—8 w.

Tow. biblioteki Publ.—Koszykowa 26 }

Tow. Bibl. Publicznej.—Koszykowa 26. codz. 10—13, 16—20

Biblioteka robotnicza—Ratusz od 16—20.

Centr. Księgarnia Wojsk — Nowy Świat, tel. 202-19, codz. 9—13.

15—19, w niedz. zamknięta.

Towarzystwa i instytucje:

„Czerwony Krzyż—zarząd—Mazowiecka 9, tel. 112-03.

„Pol. Biały Krzyż— „ —Krak. Przedm. 46—48.

„Kolo Polek“—Nowy Świat 72, tel. 239-40, 10—15 codz.

Tow. Imienia Piłsudskiego—Boduena 6, tel. 38-14, codz. 9—16.

Związek Inwal. Woj.—wydział wykonaw.—Żelazna 75, tel. 15—60, codz. 9—22.

Stow. Wojsk. Współdz.—Krak.—Przedm. 59, tel. 196-92.

Naczelnictwo Zw. Harcerstwa Pol. — Al. Jerozolimskie 37, tel. 266-85, codz. 9—15.

Związek Strzelecki—Al. Jerozol. 41, tel. 415-81.

Szkoły wojskowe:

Wojenna Szkoła Sztabu Gen.—Al. Szucha 23.

Szkoła Podchorążych—Al. Ujazdowskie—Korpus Kadetów.

Muzea : wystawy:

Tow. Zachęty—Salon doroczny. Plac Małachowskiego.

Muzeum Narodowe, Podwale 15.

Muzeum Przem. i Roln. Krak. Przedm. 66,

Gabinet Zoologiczny Uniwersytetu, Krak. Przedm.

Salon Kooperatyw Zw. Art. Polskich—Wystawa art.-malarzy: Niemiry, Strzemińskiego i Bryknera.

Klub Art. Al. Jerozolimskie—Wyst. prac Szcz. Rutkowskiego.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Zeszyt pojedynczy	Mk. 20.—	Cena ogłoszeń:	
Kwartalnie z przesyłką	„ 225.—	1/1 strona	Mk. 3000.—
Miesięcznie	„ 75.—	1/2 „	„ 1500.—
Zagranicą kwartalnie	„ 350.—	1/4 „	„ 750.—

Redakcja i Administracja—Warszawa, Szpitalna 12 tel. 175-34.

Konto czekowe P. K. O. 518. Administracja czynna od 9 r.—3 pp.

Zastępstwo na Stany Zjednoczone: Polish News Agency, 26 Newark Avenue, Jersey City N. J.

Za redaktora: Anna Skwarczyńska

Wydawca: Jan Dąbkowicz.

WYROBY FARM. LABOR. „AP. KOWALSKI“
W WARSZAWIE, MIODOWA 1.

Ważne dla wojskowych!

ODCISKI

brodawki i
skórę zgrubia-
ją na podesz-
wach bezpo-
wrotnie i bez
ból u usuwa

„KLAWIOL”

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.